

# Anna

# Dymna

## Dobrze, że jestem komuś potrzebna

### Za co nagrodzono ją Orderem Uśmiechu?

**D**uży budynek w krakowskiej dzielnicy Prokocim. To tu mieści się Instytut Pediatrii, znany w regionie szpital dziecięcy. Przebywa w nim kilkuset małych pacjentów, codziennie przyjmowani są nowi. Tuż przed świętem zmarłych Anna Dymna otrzymała tu Order Uśmiechu. 9 grudnia pojedzie do łódzkiego Teatru Wielkiego, gdzie spotkają się wszyscy tegoroczni laureaci tej najmiłszej, dziecięcej nagrody.

Aktorka nie jest zaskoczona wyróżnieniem. Uprzedzono ją dyskretnie, że wniosek w tej sprawie został wysłany do kapituły Orderu. Wie też, za co go dostała. Zaskoczona była ponad dwa lata temu, kiedy wyróżniono ją Medalem Świętego Brata Alberta.

**Zacząła częściej bywać  
w Radwanowicach**

Zwykle przyznawano go wielkim, choć czasami anonimowym dobroczyńcom, często arystokratom, którzy wielkie majątki zapisywali i całe życie poświęcali wspieraniu osób niepełnosprawnych. – Ja ten medal otrzymałam, we własnym mniemaniu, wyraźnie na wyrost – wspomina. – Dołączył do przyznanego mi w 2000 roku tytułu Krakowianki XX Wieku. I potraktowałam go jako wiel-

kie zobowiązanie. Wcześniej często brała udział w różnych akcjach społecznych i zbiórkach środków na cele dobroczynne. Teraz zaczęła częściej bywać w Domu Brata Alberta w podkrakowskich Radwanowicach, którego mieszkańcami są ludzie upośledzeni umysłowo. Przyłączyła się do grupy terapeutycznej w leczeniu korzystającej z doświadczeń teatru. Wkrótce zaczęła tę grupę prowadzić. Ze swymi podopiecznymi przygotowała dwa spektakle oparte na opowieściach biblijnych *Stworzenie świata* i *Wypędzenie Adama i Ewy z raju*. – Ludzie, których spotkałam w Radwanowicach, urzekli mnie po kilku minutach – opowiada aktorka. – Oni są tylko pozornie brzydki. W rzeczywistości, jeśli znajdzie się do nich klucz, są szczerzy, spontaniczni, otwarci. Potrafią się cieszyć. Mówią o wszystkim wprost, bez ukrytych podtekstów i owijania w bawełnę. Oni są jak dzieci. Doceniają przyjaźń i poświęcenie. Potrafią je odwzajemnić spontanicznie okazywaną miłością.

Po roku pracy z mieszkańcami Radwanowic aktorka skorzystała z pomocy męża, Krzysztofa Orzechowskiego, dyrektora Teatru im. Juliusza Słowackiego, i we wnętrzach jego teatru zorganizowała ogólnopolski przegląd amatorskich teatrów osób





Dom w Rząsce jest miejscem, w którym wypoczywa najlepiej

Wraz z mężem i synem mieszka na skraju Jury Krakowsko-Częstochowskiej



niepełnosprawnych *Albertiana*. - Chciałam moich podopiecznych jako wprowadzić w nasz „normalny świat” - mówi.

### I drzewa mają tu swoje dramatyczne historie

- Do tej pory występowali w salkach parafialnych lub peryferyjnych domach kultury. A na tej pięknej scenie mogli poczuć się jak prawdziwi aktorzy. Było to dla nich wielkie święto - dodaje. - Trzeba było widzieć skupienie i przejęcie, z jakim czekali na swoje występy. A potem na scenie dawali z siebie wszystko. Pokazywałam ich swoim studentom ze szkoły teatralnej, aby lepiej zrozumieć, czym dla ludzi jest teatr i sztuka aktorska. Co znaczy być aktorem i występować na scenie. I jak to dobrze jest być komuś potrzebnym.

Od pięciu lat aktorka wraz z mężem i 17-letnim synem Mi-

chałem (17) mieszka w pięknie położonym domu w Rząsce. Wiele czasu poświęca ogrodu, w którym posadziła drzewa i krzewy ofiarowane jako wyraz sympatii przez nieznanymi jej ludzi. Każde z nich ma swoją liryczną lub dramatyczną historię: strzegący wejścia do domu jarząb został nazwany „Krzysztofem”, a jarzębina - „Anna”. Liczne róże powyrywała trąba powietrzna. Aktorka uratowała je i posadziła na nowo.

Po wielu wypadkach samochodowych, w jakich uciepiała jako pasażerka, Anna Dymna odważyła się w końcu samodzielnie prowadzić samochód. Codziennie pokonuje trasę z Rząski do centrum Krakowa i z powrotem. Jest dobrze zorganizowana. Czuje się potrzebna. W jej życiu wiele się zmieniło...

**Henryk Urbanowski**



Fot. Maciej Luberta



Fot. Maciej Luberta



Fot. Maciej Luberta

Są szczerzy, spontaniczni, otwarci. Nikt tak pięknie nie potrafi okazywać uczuć. Potrafią rozmawiać o wszystkim, bez owijania w bawełnę



Fot. Maciej Luberta

W czasie zajęć teatralnych w Radwanowicach. - Chcę ich wprowadzić w nasz świat - mówi aktorka

Mieszkańcy Domu św. Brata Alberta nie każdego zaakceptują. Annę Dymną traktują jak przyjaciółkę